



## TYGODNIK OSWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

### Człowiek na tle natury.

Wyobraźmy sobie człowieka, obdarzonego wszystkimi darami przyrodzonemi, a więc: rozumem, wolą, uczuciem, człowieka — powiadam — który, będąc w pełni fizycznego i umysłowego rozwoju, jakimś cudem *pierwszy raz dopiero widzi ziemię*. Wyobraźmy sobie, że człowiek ten, cudem zawieszony w jakimś punkcie ponad ziemią, patrzy, obserwuje, co się to na naszym świecie dzieje.

I cóż widzi?

Oto na wschodnim wzniesieniu ukazuje się olbrzymia — czerwona najpierw, potem coraz jaśniejsza, a w końcu oślepiająca tarcza — i na olbrzymim szmacie ziemi robi się jasno. My — ludzie — mówimy, że słońce wzeszło, i mamy dzień. A nasz człowiek dziwi się, bo on nie wie, co to jest.

Oto jakieś dziwne, czarne tumany zasłaniają ową błyszczącą tarczę, cień pada na ziemię, słychać świst, ogniste pręgi z hukiem błyskają wokół, niezliczone kropelki lecą i lecą z szumem na błyszczącą teraz ziemię. My — ludzie — mówimy, że mamy burzę: chmury, wicher, pioruny, deszcz. A nasz człowiek znowu patrzy, dziwi się

i... drży ze strachu przed rozpełtanemi, nieznanemi mocami.

I widzi nasz człowiek wiele nieznanych, dziwnych dla niego rzeczy. Widzi olbrzymie oceany z pływającymi po nich śmiało jakimiś łupinami. To okręty. Widzi w wielu miejscach na ziemi podwójne błyszczące węże, po których co chwila przetaczają się z niezmierną szybkością długie kolumny jakichś pudeł. To kolej.

Ten człowiek widzi naturalny bieg zjawisk na ziemi, a ponieważ pierwszy raz widzi, — dziwi się wszystkiemu.

Jakąż zasadniczą różnicę znajdujemy między tym człowiekiem a nami?

Oto prosto ten człowiek nic ale to nic, niewie, a my — ludzie ziemscy — wiele wiemy i dobrze znamy to, co on pierwszy raz widzi i czemu się dziwi.

Przykład ten może się wydawać nie-naturalnym i niemożliwym. Tak. Ale czyż między nami niema już ludzi, którzy jeszcze wiele zjawisk na ziemi nie rozumieją? Czyż to dawno samochód pędzący bez koni, wydawał nam się czymś dziwnym, cudownym? Czyż to każdy człowiek w Polsce już wierzy, że można telefonicznie prowadzić rozmowę pomiędzy Krakowem a War-

Exemplarz obowiązkowy



szawą, że można w Warszawie słuchać koncertu granego w Ameryce? Napewno nie!

A im dalej będziemy się cofali wstecz, tem ludzie mniej wiedzieli. Około 100 lat temu ludzie dziwili się maszynie parowej, nazywano ją „djabelską sztuczką“, ludzie nie chcieli jeździć koleją ani okrętem, bo się bali tej „djabelskiej sprawy“. Cofając się zaś tak coraz dalej, dochodzimy wkońcu do takiego momentu, kiedy dziki człowiek pierwotny był najniešťczęśliwszą istotą na ziemi, bo nic nie wiedział, bo go paliło słońce, ziębił mróz, moczyły deszcze, gryzły dzikie zwierzęta, bo przed piorunem, jako przed nieznaną potężną mocą padał na kolana i błagał, aby mu życie darował, składał mu ofiary z krwi swojej nieraz, a kiedy był głodny, szedł nagi, bezbronny w zapasy z dzikim zwierzem, by go zadusić i surowego poźreć — jeżeli zwycięży...

Powoli jednak wśród ciągłych walk z wszechpotężną przyrodą o życie ten biedny człowiek *podpatrzył* te złe jej owoce, *obmyślił sposoby walki* z niemi. Wymyślił do tego człowiek wielką ilość najrozmaitszych narzędzi, maszyn; wszystko to coraz bardziej udoskonalął, aż wreszcie my — potomkowie tych nieszczęśnych dzikusów — żyjemy o to dziś w epoce, którą można nazwać *epoką panowania człowieka nad przyrodą*.

Czyż bowiem nie panujemy nad przyrodą? Czyż nie ujarzmiliśmy prawie wszystkich jej mocy?

Spojrzyjmy na bezmierny ocean błękitu rozpostarty nad nami. Zdaje nam się, że tam to już przecież tylko królestwo skrzydlatych stworzeń, nad któremi wisi jeszcze tylko ten potężny *Ktoś*, Ten, którego zbadać nie możemy, a którego przecież w najrozmaitsze kształty lepi fantazja ludzka...

A jednak...

I w te przestworza wdiera się człowiek potężny. Ponieważ tam trzeba skrzydeł — więc przypiął sobie człowiek skrzydła. Wszystkie prawie dzikie, potężne moce natury opanowane zostały i... posłusznie pracują dla człowieka.

Potężny jest dziś człowiek. Potężny jest dzięki temu, że *wiele rzeczy doświadczył, poznał — wie*. Całe też nasze obecne życie, każda myśl, każdy przedmiot — są owocem doświadczenia tysięcy lat i wielu, wielu pokoleń.

Z chwilą, kiedy przychodzimy na świat, oczy nasze, szeroko rozwarte, wszystkiemu się dziwią nic nie rozumieją, bo wszystko pierwszy raz widzą. Ale naokoło nas jest wiele ludzi, którzy nas ze wszystkimi zjawiskami zapoznają, przekazują nam to, co sami wiedzą i co sami doświadczyli. Gdybyśmy przyszli na świat w jakimś bezludnem miejscu i skazani byli tylko na owoce własnych doświadczeń, to bylibyśmy w położeniu tego dzikiego człowieka, który nic nie wiedział, a raczej wiedział to, czego sam na własnej skórze doświadczył.

My jednak przychodzimy na świat w warunkach lepszych. Koło kołyski naszej skupia się gromadka ludzi już doświadczonych. Oni nami kierują i sprawiają, że owoce tysięcy lat doświadczeń całej ludzkości, my poznajemy w krótkim czasie. My — ludzie prości, ciemni niejednokrotnie — więcej nieraz wiemy od wielkich starożytnych mędrców... A dlaczego? Bo o kilkanaście wieków później żyjemy, bo cała ludzkość jest już bardziej doświadczona.

Wszyscy teraz wiemy, że ziemia kręci się koło słońca, a nie naodwrot. Mądrość więc nasza pod tym względem *równa się już mądrości słynnego Kopernika*, a wszyscy jesteśmy obecnie *mądrzejsi pod tym względem od wielkich filozofów greckich*: Sokratesa, Platona, Arystotelesa, którzy tego nie wiedzieli.

Patrzcie, co znaczy doświadczenie wieków i pokoleń!

I ten proces zdobywania wiadomości, podpatrywania przyrody wciąż trwa. Doświadczenia ludzkości wciąż wzrastają. Wciąż mamy nowe odkrycia, wynalazki; uczeni ludzie życie swoje poświęcają jedynie pracy nad badaniem, podpatrywaniem natury, nad wymyślaniem coraz lepszych sposobów jej pokonywania.



Owoce tych doświadczeń i badań, dokonanych przez przodków naszych w ciągu wieków i dokonywujących się obecnie — nazywamy ogólnie *wiedzą ludzką*.

*Ludzkość więc zdobyła wiedzę.*

Naturalny wobec tego wyda nam się fakt, że gdyby dziś wstał z grobu nasz przodek z przed siedmiu tysięcy lat, to wiele rzeczy byłoby na naszym świecie dla niego niezrozumiałych i dziwnych.

A teraz zajrzyjmy w głąb samych siebie i zastanówmy się nad tem, *co znaczy wiedza na horyzoncie duszy naszej?*

Przychodzę na świat jako istota nie zdająca sobie sprawy sama z siebie. Co to znaczy? To znaczy, że nie mam świadomości własnego istnienia, nie zastanawiam się nad tem, że żyję — dusza moja śpi jeszcze. Powoli jednak budzi się. Z tą chwilą też *zaczynam obserwować i doświadczać i obserwuję już i doświadczam całe życie co mnie otacza i samego siebie*, a pod wpływem tych obserwacji promienie zdobywanych wiadomości coraz bardziej rozjaśniają horyzonty mojej świadomości. Dlatego to człowieka wiele wiedzącego nazywamy „światłym“ „małowiedzącego-„ciemnym“

Szybko wpływa do mojej duszy strumień wiadomości i doświadczeń. Dzięki pomocy ludzi doświadczonych to, nad czem ludzkość cała biedziła się wieki — zdobywam w ciągu dni, tygodni i lat w domu, w szkole, na rozmaitych kursach i t. d. Wszystkie zaś zdobyte przez człowieka wiadomości i doświadczenia stanowią *sumę wiedzy*, jaką dany człowiek w ciągu całego życia posiadał.

Na podstawie więc tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wysnuwamy sobie dwa wnioski: 1-szy — *ludzkość cała w ciągu wieków rozwoju zdobyła wiedzę i 2 gi — każdy poszczególne człowiek zdobywa również w życiu mniejszy lub większy zakres wiedzy.*

Rozpatrzmy się jednak dokładnie, jakie to czynniki pchały i pchają człowieka do zdobywania wiedzy? Mojem zdaniem są takie czynniki: potrze-

ba i zdolność. „Potrzeba jest matką wynalazków“ mówimy. I słusznie. Człowiek pierwotny znalazł się w warunkach, że *koniecznie musiał* wykombinować narzędzie do schwytania ptaka, ryby, do walki ze zwierzem, do rąbania drzew, do kopania ziemi. Początkowo robił to wszystko rękami. Ale dzięki *wrodzonej zdolności* uświadomił sobie, że gdyby miał narzędzia, praca byłaby daleko łatwiejsza i dawała większe rezultaty. Powodowany też *potrzebą* i dzięki *zdolności* wymyślił człowiek narzędzia.

Obydwa te czynniki oddziałują bardzo intensywnie. Wiemy naprzykład, że ludy, które niewiele mają *potrzeb*, niewiele też wymyśliły. Murzyn, któremu wystarczy całe życie leżeć w cieniu południowej palmy, bo ona wszystkie jego potrzeby zaspokoi, nie ma potrzeby coś obmyślać, dlatego też Murzyni do dziś są dzicy i bardzo niewiele wymyślili. Natomiast ludy, które wiele miały potrzeb, wiele rzeczy wymyśliły, *wiele wiedzą.*

*Zdolność, rozum* — jest to również potężnie działający czynnik. Jest to nadprzyrodzony dar Stwórcy, który sprawia, że człowiek potrafi wszystko obserwować, zapamiętywać, snuć wnioski, obmyślać środki. Gdyby nie ten dar rozumu człowiek byłby zwierzęciem, byłby podobny do małpy, do psa — do każdego zwierzęcia. Nie potrafiłby nic wymyśleć, stworzyć żadnej cywilizacji, dokonać żadnego postępu. Rozum jest to nadprzyrodzony dar Stwórcy. Na całym naszym świecie nie spotkamy drugiej istoty, któraby ten dar posiadała, bo człowiek tylko stworzony jest „na obraz i podobieństwo Boże;“ i dlatego człowiek wśród wszystkich twórców na ziemi panuje.

Najistotniejszą zaś cechą rozumu, jego przeznaczeniem jest *pragnienie wiedzy*. Poprostu — jesteśmy strasznie, niemożliwie ciekawi. Jesteśmy tak ciekawi, że pomimo, iż nas to nieraz wiele trudów kosztuje, że nieraz życiem to przypłacamy, jednakże pragniemy się dowiedzieć, *pragniemy posiadać nawet taką wiadomość, która nam do życia wcale potrzebna nie jest, a*



*chemy ją wiedzieć tylko przez ciekawość*

Niejednokrotnie sam sobie zadawałem pytanie i wiele ludzi je sobie zadaje: Po co ci rozmaici uczeni wiele bardzo pracują w celach, które nie przynoszą żadnych namacalnych korzyści. Co nam z tego przyjdzie, że będziemy wiedzieli, jak daleko jest księżyc od ziemi, ziemia od słońca, co jest we wnętrzu ziemi?

Praktycznie, namacalnie — najczęściej — nic. Jednak niema na to rady. Człowiek jest ciekawy, pragnie wiedzieć, — i tak już pozostanie.

Ciekawość ludzka niema granic.

Kiedy dowiemy się o jednym, powstaje w nas dziesięć innych pytań, które domagają się odpowiedzi! Wiedza ludzka na te pytania odpowiada. Ale czy na wszystkie? Gdyby wiedza umiała na wszystko odpowiedzieć, musiałaby być nieograniczona — tak, jak nieograniczona jest ciekawość. Tak jednak nie jest. Gdybyśmy nawet całą dotychczasową, najnowszą wiedzę posiadli, to jednakże pozostałoby jeszcze wiele, wiele pytań niezaspokojonych, bez odpowiedzi.

Jeden wielki mędrzec mawiał.

„Wiem tylko tyle, że nic nie wiem“.

Sporo rzeczy wiemy. Żyjemy w Polsce, Polska leży w Europie, Europa leży na wschodniej półkuli ziemi.

— Ale gdzie leży ziemia?

— W przestrzeni — odpowiadają.

— A co to jest „przestrzeń“?

Usiądźcie w jasny letni dzień na trawie i spojrzycie w górę.

— Co to jest ten błękit?

Najuczepszy uczony odpowiada, że to wisząca nad nami masa powietrza taka błękitna.

— Dobrze. A co jest *za* powietrzem? Uczony cokolwiek się stropił, ale z dobrą miną odpowiada:

— Za powietrzem jest przestrzeń międzyplanetarna, w której zawieszono są wszystkie planety, gwiazdy, księżyce, komety. Przestrzeni tej nie wypełnia *nic*. Jest to idealna próżnia.

— Dobrze. A jak daleko ciągnie się ta „przestrzeń międzyplanetarna“, co to jest ta idealna próżnia?

Uczony milczy.

— Panie uczony, a skąd się wzięła ziemia, jaki jest początek człowieka i wszystkiego, cokolwiek widzę? Skąd to wszystko *co jest*?

Uczony milczy.

Milczy, bo on sam ciekawy, a wiedza już na takie pytania nie odpowiada. Tutaj bowiem są *granice wiedzy*.

Wyobraźcie sobie, że wśród ciemnej nocy palicie gdzieś na polu ognisko. Dokoła ogniska chwije się jasny krąg światła od płomienia. Wszystko zaś otoczone jest czarnym, olbrzymim potopem nocy.

Wiedza nasza ludzka — to ognisko wśród nocy, a otaczająca nas noc — to nasza *niewiedza, nieświadomość*. Wielu bowiem rzeczy nie wiemy.

Adam Bień.

(Dokończ, nastąpi.)

## Z Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Często zdarzało mi się czytać o Uniwersytetach Ludowych. Wyobrażałem sobie wówczas, że szkoła taka w naszych stosunkach jest marzeniem, ideałem, który narazie przynajmniej, trudno na ziemię sprowadzić. Lecz stało się inaczej. Oto dzięki wysiłkom ludzkim, powstał i u nas Uniwersytet Ludowy. Jakie zadania ma on wypełnić, nie tylko ja nie miałem pojęcia, ale i szeroki ogół wsi. Nawet i jednostki więcej uświadomione nie umiały mi tego powiedzieć. Gdy zapytywałem ich co myślą o powstającym Uniwersytecie, słyszałem zdanie, że to przecież Uniwersytet Związku Nauczycielstwa szkół powszechnych, więc każdy nauczyciel tego uczyć może. I to był najmocniejszy argument przeciwko Uniwersytetowi wychodzący z ust tych ludzi, którzy Uniwersytet zwalczali.

Nie zważając na to wszystko wybieram się do wyjazdu. Lecz oto ciężki czas obecny mocno daje się we znaki. Z wszystkim trzeba było toczyć walkę. Przebojem prawie wyrwałem się od zajęć codziennych i jak ptak za myślą swą pogoniłem hen w świat, po odrobinę upragnionej wiedzy.

O wschodzie słońca pociąg docho-



dzi do Krakowa. Cudne wzgórza krakowskie wyłaniają się z poza mgły porannej. Widać już i kopiec Kościuszki a za nim całe miasto. Za moment wysiadam z wagonu i udaję się do miasta starych, historycznych pamiątek, owych świadków wielkiej, dzielnej, wspaniałej i smutnej nieraz przeszłości. Zaraz na wstępie rzuca mi się w oczy stary „rondel“ brama Florjańska, Kościół Marjacki, Sukiennice. Udałem się na Kleparz, gdzie spotkałem kilka furmanek z okolic Szcyc. Na jednej niezadługo wyjechałem. Podczas jazdy starałem się nawiązać rozmowę z wiozącym mię gospodarzem na temat Szcyc. Nic jednak o szkole nie wiedział. Dziwił się tylko bardzo że ludzie tak daleko szukają szkół i to szkół które nie dają w ręce „posady“. Ale to powiada dlatego, że teraz i na wsi ludziom nie chce się ciężko pracować, tylko chcą żyć z jakiegoś oszukiwania ludzi i ziemi!

Do Szcyc przybyłem drugi, zdążyłem więc na otwarcie kursu. Dotąd zjechało nas 15 osób, w tem 8 z byłej Kongresówki, a 7 z Małopolski. Reprezentowane są następujące powiaty: *Kongresówka*: Garwolin 1; Jędrzejów 1; Mława 1; Radomsk 2; Łęczyca 1; Łódź 1; Łowicz 1; *Małopolska*: Bielsk Cieszyński 1; Kołomyja 1; Przemyśl 2; Zywiec 1; Tarnów 1; Przeworski 1.

Podkreślić należy, że w liczbie 15, znajduje się 11 członków Kół Młodzieży Wiejskiej.

Szyce d. 5/XI-24 W. Gortat.

MARJA KONOPNICKA.

### A kiedy idziesz...

...A kiedy idziesz z ziemi dróg,  
W najczystsze idź lazury,  
A niech cię żadnej chmury  
Nie zatrzymywa próg.

A kiedy lecisz z ziemi gniazd,  
Bierz w samo słońce loty,  
A niech cię piasek złoty  
Nie zatrzymywa — gwiazd.

Niechaj gościńca twego szlak  
W cel co najwyższy bieży...  
Tak lotem w słońce mierzy,  
Na wyraj lecąc, ptak.

W dal co najdalszą wyteż wzrok,  
Wzgardź mety zbyt bliskimi,  
A zostaw słabym ziemi  
Łekliwy w przyszłość krok.

I niej miej o to żadnych trwóg,  
Czy drogowskazy stoją.  
Gdzie puścisz wolę twoją:  
Wie ptak, gdzie lecić w jug.<sup>1)</sup>

A duch jest, jako wody rzek,  
Pątnikiem, oraz — drogą.  
Nie trzeba mu nikogo,  
Sam znajdzie sobie ciek.

\*) Jug (z chorwackiego) — południe.

### THEMIS. <sup>1)</sup>

Na Akropolu<sup>2)</sup> tłumnie było i gwarno: obchodzono tam święto bogini sprawiedliwości.

A było to za czasów, kiedy bogowie Grecji nie gardzili towarzystwem ludzi i chętnie zstępowali na ziemię, żeby z nimi dzielić nietylko zabawy, ale i pracę.

Mężowie ateńscy zasiedli w półkole pod nieśmiertelnem drzewem oliwnem, mając za sobą tłumy i dzieci, i starców, i dziewic powabnych, i pięknych dzielnością młodzieńców. A drugą połowę owalnego ogrodu, jakim był Akropol, zajęli w zaróżwionych od promieni słonecznych obłokach sami bogowie.

I nie brakło tam żadnego z nich, a nad wszystkimi panował Zeus<sup>3)</sup> gromowładny, którego oczy świeciły blaskiem mądrości i potęgi.

Ale nie na Zeusa zwrócona była w tej chwili uwaga obecnych. Pośrodku

<sup>1)</sup> Bogini sprawiedliwości według pojęć greckich. <sup>2)</sup> Zamek w storożytnych Atenach, stolicy greckiej. <sup>3)</sup> Pan Bogów.



bogów i ludzi, na skalistym wzniesieniu, miękkimi pokrytem wrzosami, stała Themis, a u stóp jej, przy krzewie róży jerychońskiej, widzieć można było trzy uroczę jej córki: Dike, Irene i Eunomie, z miłością i uwielbieniem wpatrujące się w oblicze matki.

Postać bogini sprawiedliwości jaśniała wdziękiem i majestatem. Na czole jej panował spokój niebiański, oczy szeroko otwarte patrzyły w dal nieskończoną, a śnieżnej białości suknia, opadała w fidjaszowych linjach aż do ziemi, uwydatniając boskie jej kształty.

Jedną rękę oparła bogini na mieczu, a drugą przed sobą trzymała wagi.

Tu przy tych wagach, skupione były wszystkie myśli obecnych; tu, do tych krązków jaspisowych, zawieszonych w powietrzu, przykute były oczy bogów i ludzi bo na nich miały zawisnąć i od nich zależały losy żywych i umarłych.

I widziano, jak złość ludzka z jękiem głuchym opadała na jedną z dwóch szal. W miarę napełniania się, szala ta przechylała się ku dołowi, a druga szala, przeznaczona na dobre uczynki, lekka, jak skrzydło jaskółki, wznosiła się w górę.

Szala występków z każdą chwilą stawała się cięższą i upadała coraz to niżej.

Nagle dłoń Themidy zdrząła.

Z szali, na krócej pośród jadu, krwi i żółci kłębiły się syczące żmije złości ludzkiej, wychyliła się błada, pomarszczona, pełna bóleści twarz nieszczęścia ludzkiego i z nieśmiałością i bojaźnią wielką podniosła powolnie oczy w stronę bogini.

Zrobiło się cicho, że żadna muszka nie śmiała poruszać skrzydełkami, żaden listek nie opadał z drzewa, a wszystkie piersi powstrzymywały oddech.

Themida, która dotychczas ze wstętem odwracała się od szali występków, dostrzegła tam nieszczęście ludzkie. Czoło jej białe pokrył cień smutku, głowa jej pochylała się na piersi, a z oczu popłynęły dwie wielkie łzy i spadły na szale dobrych uczynków.

Zakołysały się szale i ku wielkiemu zdziwieniu bogów i ludzi, naprzód

zrównały się, chwilę trzymały się na jednym poziomie, aż w końcu ta, na którą padły boskie łzy — opadła na dół. Co tam? — zakrzyknął Zeus chmurny.

Bogini milczała, ale stojące tuż obok Dike, Irene i Eunomie wyrzuciły ją i głosem, pełnym słodyczy i spokoju, odrzekły:

Paniel Paniel A oto na dzień złości, mieści się nieszczęście ludzkie. I większe ono niżli złość sama, ale łzy matki naszej, łzy miłosierdzia i litości, więcej ważą, niżli złość ludzka i nieszczęście razem!

Zeus ściągnął brwi gniewnie. Ziemia zdrząła w posadach swoich, lasy zaszumiały, a wicher wyjący rozwał włosy obecnych i grozą przejął dusze nieśmiertelne.

Zeus skinął — wysunęły się z tłumu Erinnje, którym poruczono czuwać nad spokojem. Sumienia bogów i ludzi, podeszły do Themidy, zdjęły przęnąskę z jej ramienia i przystończyły ją jej oczy. Od tego czasu bogini sprawiedliwości nie widzi, co się dzieje na szalach.

Ale kiedy uszu jej dochodzą jęki ludzkie, chwieje się i ślania, jako młoda topola w czas burzy, a wagi drżą wtenczas w jej dłoni.

„Przebiśnięg“.

## Listy z Czechosłowacji.

### VII.

Po miesięcznej praktyce i po zwiedzeniu w okolicy wszystkiego co było godnem do zobaczenia, wybraliśmy się na wycieczkę na Morawy, o których słyszeliśmy bardzo dużo, jako o kraju o wysokiej kulturze rolnej szczególnie pod względem hodowlanym. Czesi twierdzą nawet, że Morawiaczy już doścignęli Duńczyków w hodowli, a w uprawie roślin nawet ich prześcignęli. Z poprzednich naszych Listów widać, że w Czechach rolnictwo stoi wysoko, pomimo to uznaje wyższość Moraw. Zaciekawieni więc opowiadaniem o Morawach, nie tracąc czasu, żegnamy się z naszymi go-



spodarzami i wyjeżdżamy na Morawę, posiadając we wspólnej kasie około 100 złotych. Po drodze zwiedzamy sławne w całej okolicy, jakby cudami słynące miejsce, gospodarstwo rolne Akademii Rolniczej w Pradze, odległe od niej o 13 kilometrów. Dowiadujemy się, że do tego gospodarstwa w pewnych miesiącach roku ściągają liczne wycieczki młodzieży rolniczej i starszych gospodarzy, tak jak u nas kompanje na odpusty.

Obszar tego gospodarstwa obejmuje około 1000 hektarów w 3-ch sąsiednich folwarkach. Szkoła administruje tu dopiero od 1920 roku. Od studenta, oprowadzającego nas, dowiadujemy się, że każdy słuchacz szkoły rolniczej musi tu przebyć co rok 14 dni, pracując po kolei we wszystkich działach.

Oglądamy najpierw oborę. Rzuca się w oczy czystość i wielka ilość ras bydła, bo aż około 10-ciu. Z wielkiem zainteresowaniem porównywaliśmy holendry ze szwycami, montafonami i innymi. Zainteresowanie nasze wzrosło jeszcze bardziej, gdy przypomnieliśmy, że po powrocie do domu czeka nas egzamin z hodowli. Istotnie, ani tablice, ani najszczególowsze opisy nie dadzą tego, co porównanie i przyjrzenie się żywym okazom. To też wychodząc, mówiliśmy sobie: teraz to możemy rozmawiać z profesorem na temat różnych ras.

Aby się doświadczać przekonać, jak najpraktyczniej wiązać bydło, szkoła zastosowała w oborze cały szereg różnych sposobów. Paszę rozwozi się wagonikami. Dla ważenia mleka i przeprowadzania różnych doświadczeń z mlekiem jest przy oborze specjalne laboratorium. Podłoga cementowana i pocięta w kratkę, aby się bydło nie ślizgało i nie łamało sobie nóg. Całą oborę obsługuje paru szwajcarów.

Z obory idziemy do stajni, w której znowu są różne rasy koni, jak belgijskie, oldenburgi, angliki i inne, a nawet była para koni Przewalskiego, (rasa pierwotna). Oglądamy dalej ogromny skład narzędzi rolnych, w którym są maszyny najbardziej nowo-

czesne i bardzo stare, nadające się już tylko do muzeum. Na uwagę zasługuje olbrzymia szopa na słomę, mieszcząca około 3000 wozów. Wozy wyładowuje się nie ręcznie, a magazynowo, za pomocą tak zwanych harpunów, które naraz zabierają całą wartość i odnoszą na właściwe miejsce. Pozatem posiada zarodową chlewnię dla świń angielskich i prowadzi wzorową hodowlę drobiu.

Stąd jedziemy już wprost na Morawę do kolegi Sztrejbara, znanego nam dobrze ze Zjazdów naszych, na których zwykle przemawiał w imieniu młodzieży czeskiej. Tu po śniadaniu zwiedzamy jego 40-o hektarowe gospodarstwo. Idziemy w pole, aby się przyrzyć doświadczeniom rolniczym, a potem układamy plan dalszej wycieczki. Kolega Sztrejbar zabrał się do rozpisywania listów do różnych osobistości, a my zaczęliśmy, jak prawdziwi Czeši, gawędzić z ojcem i siostrą naszego kolegi. Dowiedzieliśmy się, że syn ukończył średnią szkołę rolniczą, a córka szkołę gospodarczą. Twierdzi, że już nic w życiu prawdopodobnie nie da jej tyle korzyści i rozkoszy, co ten krótki, bo tylko 6-cio miesięczny, pobyt w szkole.

Po paru godzinnym odpoczynku w gronie miłej rodziny kolegi Sztrejbara i jego sympatycznej a szczęśliwej siostry, udaliśmy się w dalszą podróż według nakreślonego planu. Jeszcze bowiem tego dnia mieliśmy zwiedzić cały szereg instytucyj w miasteczku Telcz. Miasto jest dosyć stare, o czem świadczą charakterystyczne w całym rynku podsienia podobnie jak u nas w Zamościu. Tu kierujemy się najpierw do Stowarzyszenia rolniczo-handlowego, gdzie już wiadano, że mamy tam przybyć. Przyjęto nas bardzo serdecznie i gościnnie. W kantorze obok inteligentów zauważyliśmy przy pracy biurowej i włościan.

Byli to udziałowcy chłopci, pełniący jednocześnie funkcje pracowników biurowych. Oprowadzał nas członek Rady Nadzorczej, nauczyciel z zawodu. Stowarzyszenie posiada własny dwupiętrowy gmach. Wewnątrz cały szereg elewatorów i róż-



nych maszyn do czyszczenia zboża.

Wszystko jest poruszane elektrycznością. Na górnych piętrach mieści się zboże, a na parterze nawozy sztuczne. Oprócz śpichrza stowarzyszenie posiada jeden wielki basen na benzynę, drugi na smar, własną bocznicę kolejową, skup, rezerwoar na melasę i place przy stacji, które kupili chociaż są im niepotrzebne, tylko po to, aby żydom nie pozwolić wybudować swojego budynku. Wszystkie te budowy są dziś warte 500,000 złp. Zaufanie u ludności mają ogromne, bo przekonano się, że stowarzyszenie nigdy nie oszukuje i płaci ceny najwyższe, a czysty dochód przeznaczają na cele dobra społecznego. Był czas, że płacono tu o 3 złp. drożej na korcu pszenicy niż w sąsiednim powiecie, gdzie zboże skupowali żydzi.

Nic też dziwnego, że wszystkie zbywające produkty chłopci tu sprzedają, a co im tylko potrzeba — sprowadzają przez stowarzyszenie. To też członków należy do niego 1200, wtedy gdy przy zakładaniu było tylko 15. Rocznie skupuje ono około 300 wagonów zboża, 200 wagonów kartofli, a sprzedaje 30 wagonów nawozów sztucznych. Obrót roczny wynosi przeszło 3 miliony złotych. Zadwoleń, dziękujemy za oprowadzenie i informacje i idziemy na obiad, na który nas uprzejmy członek Rady Nadzorczej zaprasza. Po południu zwiedziliśmy jeszcze różne rzeczy, z których na szczególną uwagę zasługuje szkoła malarska przy spółdzielczej fabryce. Uczy się tam przeciętnie 12 dziewczyn. Nauka trwa dwa lata. Nauczanie polega na tem, aby nic nie malować z wzoru, a wszystko z własnego pomysłu. Niektóre pomysły są wspaniałe.

Zresztą cokolwiek wziąć w szkole i gdziekolwiek pójść, wszędzie widać, że młode uczennice wkładają we wszystko duszę całą. Opuszczaliśmy szkołę z żalem, a jednocześnie unosiliśmy się myślą do polskich wiosek i miasteczek, pytając się, czyby i u nas nie dało się zrobić czegoś podobnego w dziedzinie przemysłu ludowego. Tu

przecież jednostki obdarzone talentem mogłyby dać wyraz swojej duszy.

Ignacy Kwaśniewski.

## Życzenia Prezydium Z.M.W. przesłane Jakobowi Bojce z powodu 35-cio le- cia Jego pracy.

CZCIGODNY PANIE SENATORZE!

Rzetelną prawdę powiedziałeś kiedyś, że po czterech zgorą wiekach niewoli społecznej, chłop polski miał dwie dusze: jedną przez Boga mu daną wolną i nieśmiertelną i drugą — pańszczyźnianą. Niestety, znajdziemy je obie jeszcze i dzisiaj.

W Tobie widzimy jednego z tych pierwszych, którzy mieli odwagę wypowiedzieć walkę duszy pańszczyźnianej i odnieśli nad nią zwycięstwo. Stałeś się wewnątrz wolnym, a po własnym wyzwoleniu, całą gorącością Swej wolnej duszy, zapragnąłeś wolności dusz dla wszystkiej braci chłopskiej. Rozpocząłeś pracę na znojnjej niwie odrodzenia, wiodąc za sobą innych, jak żeniec — przodownik.

A chociaż pot Ci oczy zalewał i gryzł żrenice, że aż niekiedy krwawe błyski w nich latały, Tyś rąk od pracy nie oderwał, nawet na tyle, by spracowaną, twardą dłonią kroplisty pot z czoła i oczu obetrzeć.

Przykładem znojnjej pracy, porywałeś co gorętszych. Słowem z wolnej duszy płynącym, trafiałeś do dusz, serc i sumień swych braci, walcząc o wewnętrzne odrodzenie zbiorowej duszy chłopskiej. A trud Twój nie był daremny — gromada wolnych świadomych chłopów rośnie i potężnieje, walcząc z resztkami już tylko duszy pańszczyźnianej. Z ich woli Tyś dzisiaj Senatorem Rzeczypospolitej.

Pozwól Panie Senatorze, że po trzydziestu pięciu latach Twej znojnjej pracy, my, młodzież ludowa, zrzeszona w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, złożymy Ci wyrazy czci i głę-



bokiego hołdu oraz gorące zapewnienie, że całym wysiłkiem dążyć będziemy do wytepienia resztek duszy pańszczyźnianej.

I myśmy z Twego trudy wyrosli!

Prezydjum  
wiązku Młodzieży Wiejskiej

## KRONIKA ORGANIZACYJNA

Komisja Porozumiewawcza Polskich Towarzystw Oświatowych, do której wchodzi — Polska Macierz Szkoła z Warszawy, Wilna i Cieszyńska, Towarzystwo Szkoły Ludowej z Krakowa i Towarzystwo Czytelnicy Ludowych z Poznania — organizują w dniu 7 i 8 grudnia b. r. Ogólnopolski Kongres Oświatowy.

Zważywszy, że program kongresu obejmuje referaty osób niemal wyłącznie należących do jednego obozu politycznego, Związek Młodzieży Wiejskiej nie weźmie udziału w obradach Kongresu.

### Wpisowe od nowopowstałych Kół.

Wszystkie Koła nowopowstałe, pragnące należeć do Związku, powinny nadesłać **Deklarację przynależności**. Treść deklaracji pomieszczona została w książeczce: „Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej”, lub też na żądanie wysyłamy gotowy blankiet. Wraz z deklaracją należy wpłacić **wpisowe**, które obecnie wynosi: od Kół liczących do 20 członków 3 złote; od Kół liczących powyżej 20 członków 5 złotych. Wpisowe płaci się **jednorazowo**.

### „Ziarnko do ziarnka“.

Zawiadamiamy, że pieniądze wpłacone nam przez nowopowstałe Koła jako **wpisowe**, przeznaczamy na „Fundusz Z. M. W.“. Sumy te będziemy ogłaszali w tej rubryce.

### „Młodzież Wiejska. Jej organizacja, dążenia, ideały i prace“.

Nap. przez Jana Deca, a wydana z

„Funduszu Z. M. W.“. Książeczka ta omawia początki pracy organizacyjnej młodzieży wiejskiej, przechodzi potem różne rodzaje prac jakie prowadzi Koła, rozwija podstawy ideowe i organizacyjne Związków Młodzieży Wiejskiej wynikające z życia i ducha wsi polskiej. Bardzo ładnie ilustrowana. Cena bez przesyłki 60 groszy.

Książeczka ta powinna się znaleźć w każdym Kole. Ponieważ przesyłka za zaliczeniem kosztuje nieomal tyle, co i sama książeczka, Prezydjum Z. M. W. specjalną uchwałą zdecydowało rozesłać tę książeczkę do wszystkich Kół, załączając ją do jednego z Nr. Nr. „Siewu“. W ten sposób Koła nie poniosą kosztów przesyłki książeczki.

Do wszystkich Kół, które w ten sposób otrzymają książeczkę, zwracamy się z gorącym apelem, aby swój obowiązek wypełniły i należność za książeczkę nam przesyłały. Należność w wysokości 60 groszy można przesyłać wraz z przedpłatą na „Siew“ zaznaczając na przekazie, że w przesyłanej sumie znajduje się i 60 gr. za książeczkę. Można też przysłać znaczków pocztowych za 60 gr.

### Do Kół Młodzieży Województwa Wołyńskiego.

Po porozumieniu się Wołyńskiego Woj. Z. M. W. ze Związkiem Centralnym — zapadła decyzja wydania jednego numeru „Siewu“ całkowicie poświęconego Wołyńniowi.

Pragniemy, aby treść numeru stała się ceną dla młodzieży samego Wołynia, jakoteż i dla wszystkiej młodzieży zorganizowanej w Związek. Stać się on może także bardzo cennym materiałem dla wszystkich pracowników społecznych.

Ażeby temu zadaniu uczynić zadość, numer ten wyobrażamy sobie w następujący sposób:

1) Ogólny opis Wołynia i jego pamiątek historycznych z uwzględnieniem obecnych warunków geograficznych, ekonomicznych i etnograficznych. Znajdą się także opisy walk wyzwolenicznych na tym terenie prowadzonych,



jako też opowieści i legendy krążące wśród ludu, a z temi walkami związane.

2) Opisy wybitnych postaci z Wołynia: ludzie czynu orężnego, pisarze i literaci, działacze społeczni i polityczni.

3) Obraz życia społeczno-gospodarczego, oświatowego i kulturalnego. Znajdzie się tutaj także opis rozwoju organizacji Kół Młodzieży Wiejskiej i ich dorobku, jakoteż zostaną omówione trudności w pracy Kół i próby postawienia sposobów usunięcia tych trudności.

4) Całość dopełnią opisy życia młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, oraz różne artykuły, myśli, uwagi poszczególnych jednostek na tematy związane z ruchem młodzieży, wreszcie dowcipy i żarty, oraz przysłowia ludowe charakterystyczne dla Wołynia.

5) Całość będzie z ilustrowana obrazkami dostosowanymi do treści.

Koleżanki i Koledzy! Wzywamy Was, **nadsyłajcie nam materiały** związane z treścią numeru, jaką nakreśliśmy wyżej. Nadsyłajcie także różne fotografie ładnych okolic, typów ludowych, starych zabytków jak kościoły, zamki, stare ruiny, krzyże i pomniki pamiątkowe, stare chaty, sposób budowania których był właściwy tylko Wołyniowi i t. p.

Z dzisiejszego dorobku kulturalnego pożądane są fotografie wzorowych zagród, domów ludowych, dróg drzewami wysadzonych i t. p.

Jednym słowem, wszystko to, co ma wartość ogólniejszą — prosimy opisać i przesłać do Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, **Równe**, ul. Kopernika 20.

**Komisja programowa.** Wiosną r. b. władze Związkowe powołały do życia Komisję Programową Z. M. W. pod przewodnictwem kol. W. Radwana. Do Komisji, poza członkami Prezydium i Zarządu Głównego zamieszkałymi w Warszawie, powołane zostało grono osób żywo interesujących się pracami Z. M. W. Jeszcze w okresie przedjazdowym odbyło się kilka zebrań, na których członkowie komisji

zapoznawali się z dotychczasowym programem pracy. Obecnie Komisja wznowia swoje prace. O pracach tych będziemy stale na tem miejscu informowali wszystkich kolegów i koleżanki. Niezmiernie pożądanym jest udział w pracach komisji pracowników związkowych, zamieszkujących poza Warszawą.

Dlatego też każda koleżanka i każdy kolega wybierający się do Warszawy w jakichkolwiek sprawach osobistych niechaj wybiera terminy takie, w których odbywają się zebrania komisji, aby przez to mógł wziąć udział w zebraniu.

Zebrania Komisji odbywają się dwa razy miesięcznie, co drugą środę.

Najbliższe terminy zebrań są następujące:

środa 26 listopada

„ 10 grudnia

„ 31 grudnia

Dalsze terminy będziemy podawali.

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Z Koła Młodzieży w Sudole.

Od czasu powstania naszego Koła upłynęło już pół roku. Zanim zacznę pisać o dotychczasowej jego działalności, chciałbym jeszcze wprzód napisać, gdzie leży nasza wieś. Otóż wieś nasza, Sudół, leży na zachód o 4 klm. odległości od miasta powiatowego Jędrzejowa, zaś od stacji kolejowej tej samej nazwy 2 kł, i ciągnie się wzdłuż traktu Jędrzejów—Częstochowa. A więc naogół znajduje się w dogodnym położeniu—mając miasto, pocztę i stację kolej. w pobliżu. A co się tyczy Koła, to ściśle mówiąc, istnienie jego datuje się od 16 marca bież. roku. Wszelkie próby i usiłowania w celu założenia go w r. 1921 i 1922 spełzły na niczem. Dopiero w roku bieżącym część młodzieży naszej wsi doszła do przekonania, że nie chcąc żyć dalej w gnuśności i ospałości, lub też tulać się po cudzych podwórkach, powzięła myśl zorganizowania się. Na to tylko czekał od trzech lat piszący niniejsze słowa, co też zaraz zostało dokonane. Zapisano się na początku 31 członków



i członkiń na przeszło 70 młodzieży męskiej i żeńskiej we wsi. Młodzież nienależąca do Koła Młodz. Wiejsk. albo sobie chodziła i chodzi luzem, albo należy do związków sodalicyjnych pod patronatem proboszcza miejscowej parafii. Jakkolwiek trudno jest założyć Koło Młodz. Wiejsk., ale jest stokroć trudniej utrzymać go — że tak powiem — na nogach. Gdyż wiele trudności i kłód rzuca nam się pod nogi (tego obecnie doświadczamy) od czego zresztą wszystkie Koła nie są wolne. Przedewszystkiem zaś najwięcej mamy przeszkód ze strony ludzi złej woli i ludzi ciemnych, których jeszcze w dzisiejszych czasach wszędzie niebrak — w pośród których i młodzieży niemało. Pomimo to Koło nasze trwa i praca w nim w szybkim tempie posuwa się naprzód, o której to Czytelnikom innym razem napiszę, a tymczasem kończę. Wszystkim Kołom M. W. ślemy życzenia wytrwałości i powodzenia w zbożnej pracy.

*Fr. Waleron, przewodn.*

### Z Koła Młodzieży w Rokitnie.

Koleżanki i koledzy! Nie dziwicie się, że Koło nasze dotychczas nie dawało znaku życia o sobie. Nikt nie śmiał pokazać się publiczności bez wianuszka pracy. Dopiero, gdy zostaliśmy zarejestrowani przez Centrele, uznani przez starszych naszej wioski za zdolnych do osiągnięcia obfitych plonów dla nas i społeczeństwa, piszemy ten list. Tegoroczna czarująca wiosna przemówiła do nas i skłoniła do działalności. To też na pierwszym, bardzo licznym zebraniu wytknęliśmy sobie plan pracy, który staraliśmy się wprowadzić w czyn. Wygłoszono kilka referatów, czy też pogadanek z zakresu rolnictwa, przyrody i innych gałęzi wiedzy ludzkiej, niezapominając o przyjemnościach należących się słusznie młodzieży po pracy. Boć zaledwie o kilka wiorst mamy lasy bujną zielenią pokryte, stawy i rzeczkę małą. Tam też gromadziliśmy się w wolnych chwilach, aby pokrzepić ciała swoje w ćwiczeniach, grze i zabawach. Wieczorami schodziła się młodzież do je-

dnego domu, który stanowił naszą czytelnię. W ciągu czterech miesięcy zdobyliśmy się na skompletowanie biblioteki o liczbie kilkudziesięciu tomów. Prenumerujemy kilka pizm, a przedewszystkiem czytamy nasze ukochane pismo „Siew“. Całe Koło, a szczególnie Zarząd, wkłada dużo energii i pracy, aby polepszyć nasze dusze. A my ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby praca wspólna dała okolicy plon dla nas wszystkich i Ojczyzny.

*Sierotka.*

## Z życia szkół rolniczych.

### Uroczystości Sienkiewiczowskie.

My, uczniowie szkoły w Czarnocinie, jako też i mieszkańcy tej okolicy, głęboko odczuliśmy doniosłe znaczenie uroczystości sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do Ojczyzny.

Wieczorem 25 października, w wigilję uroczystości, udaliśmy się wraz z personelem nauczycielskim na przystanek kolejowy Wolbórkę, którego przejeżdżał pociąg ze zwłokami w stronę Warszawy. Noc była gwiazdzista lecz ciemna, na zachodzie tliły się dogasające zorze. Cisza panująca w przyrodzie stwarzała w duszy uroczyste nastroj i wlewała do serca błogie uczucia. Na wszystkich twarzach malowało się skupienie. Oczekiwaliśmy ważnego momentu, który niezadługo głęboko utkwiał nam w pamięci na całe życie. Tymczasem zaś przenosił się wspomieniami swojemi do zimowych wieczorów lat dziecięcych, w ognisku rodzinnym spędzanych, kiedy to jeszcze Polska dźwigała kajdany niewoli. Wówczas, czytając utwory Sienkiewicza, czuło się poszum skrzydeł u ramion, oraz olbrzymią tęsknotę do wolności; wiarę w zmartwychwstanie Ojczyzny. Stojąc na baczność, z stłumionym oddechem i biciem serca, czekamy. I oto przemknął przed nami jasno oświetlony i bogato udekorowany zielenią pociąg ze zwłokami Mistrza. I tylko drzewa



rosnące przy torze zdrząły jakby wzruszone, rzucając pozołkłe liście. Zdało nam się, że one odczuły powagę chwili. Pociąg skrył się. Za moment znikł pociąg w ciemnościach nocy, pędząc ku stolicy. Jakby rozumiał, że śpieszno jest synowi wracającemu w trumnie do zmarłych-wstałej Ojczyzny, do której tęsknił na ziemi szwajcarskiej. Nazajutrz, pomimo późnej już jesieni, dzień był wyjątkowo pogodny i piękny.

Gdy w południe ozwały się dzwony z wieżyc kościelnych, gdy potężne, a radosne echa popłynęły nad wioski i pola szare, — z milionów piersi rwać się poczęła modlitwa ludu polskiego, która jak te echa dzwonów, płynęła potężną falą do stóp Stwórcy Najwyższego. Po południu w gmachu szkolnym odbyła się Akademia ku czci Sienkiewicza, prócz nas wzięli w niej udział mieszkańcy Czarnocina. Na program złożony się przemówienia i odczyty jak również deklamacje i odczytywane przez nas fragmenty z najpiękniejszych utworów Sienkiewicza. Dłuższy odczyt wygłosił nasz Wychowawca, charakteryzując życie Sienkiewicza, epokę twórczości i dzieła Jego. Po wyczerpaniu programu powstał wniosek założenia biblioteki imienia Henryka Sienkiewicza w gminie Czarnocinie, aby przez to wzniesić pomnik drogiemu pisarzowi. Zaraz wybrano komisję, która wzięła sobie za obowiązek zrealizowanie tego projektu. Na zakończenie odśpiewaliśmy „Rotę“ i wszyscy się rozeszli. W sercu każdego pozostała gorąca miłość dla Sienkiewicza.

*S. Przybyłski,*

uczeń Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

\* \* \*

I w naszej Sobieszyńskiej Szkole Rolniczej uroczystość ta przybrała charakter święta narodowego. Cudowny październikowy dzionek. Ostatnie krwawe promienie zachodzącego słońca, oblewały gromadki młodzieży dążącej z okolicznych wiosek do szkoły. Uroczystość rozpoczęła orkiestra szkolna, która zagrała marsza żałob-

nego. A potem chwila ciszy grobowej, w którą wpłynęły z podwyższenia słowa proste które do głębi wzruszyły serca wszystkich. Mimowoli myśli zgromadzonych wzbity się w nowy świat — w świat duchów!

To dyrektor szkoły, pan Kraszewski, słowem wstępem witał wracające z obczyzny na Ojczyzny łono, prochy Mistra. Podkreślił potem ten moment składania hołdu i czci wielkiemu Człowiekowi, który duchem swym, ożywił nietylko naród polski, ale niemal ludzkość całą; był On tą gwiazdą przewodnią w odradzającej się Polsce; gwiazdą, promienie której sięgały do najciemniejszych zakątków kraju i krzepiły serca zwątpiałe, rozpałały ogień miłości Ojczyzny. I oto Ten wielki człowiek nie doczekał u-pragnionej chwili, gdyż śmierć swemi skrzydłami opiekuńczemi, niby ramiony, otoczyła Go i zabrała w krainę snu wiecznego. Nie doczekał chwili Zmartwychwstania Polski, opuścił nas, ale duch Jego unieśmiertelniony w Jego dziełach pozostał nazawsze wśród nas i zawsze będzie świecił ogniami miłości Ojczyzny.

Następnie profesor Gancarczyk opowiedział słuchaczom o działalności Henryka Sienkiewicza na polu literatury. Potem uczniowie szkoły wypowiedzieli wyjątki z „Ogniem i Mieczem“ (walka wewnętrzna Jeremiego), oraz „Pieśni Litewskich borów“.

Na zakończenie wzbila się z setek piersi pieśń „Nie rzucim ziemi“. A gdy zacichła pieśń, orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

*J. Jeremicz, Sobieszyński.*

## DO KOLEŻANEK

Redakcja „Piomyka“, tygodnika dla dzieci i młodzieży powzięła myśl zorganizowania wystawy lalek, uszytych z gałganków, ulepionych z gliny lub chleba wystruganych z drzewa, zrobionych z drucików i włóczki i t. p., a wykonanych o ile możliwości najbardziej samodzielnie przez dzieci lub starszą młodzież. Strój lalek powinien być strojem ludowym danej okolicy, albo strojem jakiejś charakterystycznej postaci (druciarz, kominiarz i t. p.).

Wystawa będzie urządzona w czasie Świąt Bożego Narodzenia w Warszawie. Ekspozy-



## SZKOŁA ROLNICZA W ROŻNICY.

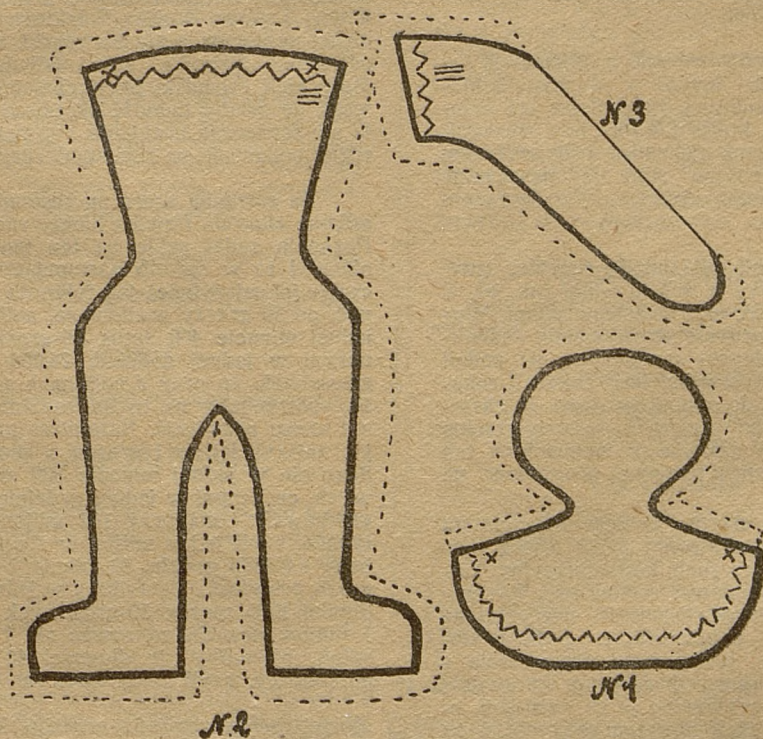
Sejmiku Włoszczowskiego poczta i st. kol. Sędziszów-Kielecki (4 klm. od stacji)  
rozpoczyna normalny kurs 15-go stycznia 1925 r.

Nauka w szkole bezpłatnie. Urzymanie w internacie wynosi wartość 1q. Zyta miesięcznie. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia i zaświadczenie znajomości czytania, pisania i rachowania.

(okazy) mogą być dane na wystawę jako depozyt do zwrotu, albo też „Płomykowi“ подарowane. Te ostatnie będą po zamknięciu wystawy rozlosowane pomiędzy prenumeratorów „Płomyka“. Termin nadsyłania lalek do 20 grudnia r. b. **Wszelkich bliższych informacji udziela Redakcja „Płomyka“ Warszawa, ul. Świętokrzyska 30.**

Zdarzy się, że niejedna młodsza siostrzyczka Wasza, pragnąc wziąć udział w wystawie,

kropkowane, które otaczają rysunek, oznaczają tylko, że przy wycinaniu trzeba zostawić dość duże brzegi, aby się szew nie wysiepał. № 3, to jest ręce, szyje się nieco inaczej. Trzeba złożyć materiał we dwoje tak, aby na zgięciu nitka szła prosto; na rysunku oznaczone jest cieniłą linią, że tam się nie przecina materiału i szwu niema. Następnie rysuje się, zeszywa i obcina, jak części poprzednie. Gdy te woreczki już uszyte, trzeba je



Jak uszyć lalkę?

zwracać się będzie do Was z prośbą o pomoc i radę przy szyciu lalki. Dlatego też poniżej podajemy sposób krojenia i szycia.

Aby uszyć laleczkę, trzeba dwa kawałki gęstej surówki lub mocnego perkalu położyć jeden na drugim równo sfastrygować, aby się nie suwały i narysować według rysunków № 1 i № 2 głowę i tułów. Rysować trzeba według linii czarnej i gęsto szyć po niej; tylko te miejsca, przy których na rysunku jest linia ząbkowana, pozostawia się niezasyte. Linje

wywrócić na drugą stronę, szwem do środka. Następnie wypełnia się je trocinami i zaszywa. Głowę wypełnia się do końca szyi i tam się zeszywa, a po przyszyciu rąk do tułowia nakłada się głowę i przymocowuje szyję we właściwym miejscu, pozostały zaś kołnierzyk trzeba ładnie przyszyć, aby zakrył przymocowanie rąk. Wymalować brwi, oczy, nos, usta i rumieńce, z wełny lub pakuł zrobić włosy. Jeśli niema trocin, można lalkę wypełnić galgankami.



## ROZNE WIADOMOŚCI

### Jak ma być budowany polski wóz?

Wydane rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Spraw Wewn. o używaniu i ochronie dróg ustanawia między innymi szerokość obręczy na koła pojazdów. Oznacza największą szerokość pojazdu na 2 i pół metra. Wreszcie zarządza, aby wszystkie nowobudowane wozy ciężarowe i osobowe obliczone na więcej niż dwie osoby, były wyposażone w specjalne hamulce. Poza to wozy winny posiadać tablice, umieszczone z lewej strony pojazdu z napisem, zawierającym imię i nazwisko właściciela zaprzęgu. Rozmiar tablicy ma wynosić od 15 do 25 cm. Z nastaniem zmiernicy winny być używane latarnie. Wozy zaś kursujące obecnie mają być najdalej do połowy lipca 1925 r. zaopatrzone w wyszczególnione urządzenia.

Niewolno się całować w Bolszewii. Zakaz odpowiedni wydał w Moskwie komisarz higieny ludowej, zabraniając też całowania w rękę, które nietylko jest szczególnie niehygieniczne ale nawet w najwyższym stopniu „burżuazyjne“ stąd niedopuszczalne w republice proletariackiej. Naruszającym ten zakaz grożą surowe kary.

Jak Japonia obchodziła rocznicę trzęsienia ziemi? We wrześniu minął rok, jak w Japonii było straszne trzęsienie ziemi. Wyrządziło ono ogromne spustoszenia. Jednakże ruchliwi i dzielni Japończycy nie podali się biernie nieszczęściu, lecz zakasali rękawy i wzięli się do odbudowy tego, co okrutny „gniew ziemi“ zgładził z powierzchni ziemi. Jeden z gazeciarzy niemieckich tak opisał swoje spostrzeżenia, poczynione na miejscu:

„Okazuje się, że główne ulice miasta są zupełnie odbudowane; życie płynie normalnym trybem; ruch komunikacyjny całkowicie przywrócony; restauracje, kawiarnie, teatry i domy rozrywek przepelnione różnorodną publicznością. Jednym słowem, nic nie przypomina nieszczęścia z przed roku. Domy odbudowano wprawdzie z drzewa, ale wykonano je ze smakiem, estetycznie. Zależało przytem wszystkim na pośpiechu i tanioci. Okrutny „gniew ziemi“ zniechęcił też większość mieszkańców do dbałości o trwałość i długotrwałość domów, przekonano się bowiem przed rokiem, jak bezwartościowe są wszelkie rachuby, przewidywania i nadzieje pod tym względem.

Równo o godz. 11 m. 58 w południe, w rocznicę pierwszego huku podziemnego, cała Japonia zamarła w bezruchu. Stały koleje, tramwaje, wozy, fabryki, zamknięto sklepy, przerwano wszelką pracę.

Na kilka chwil cały kraj przeniósł się wspomnieniem do strasznych dni z przed roku. W Tokio na „Placu 35 tysięcy“, na

którym rok temu ułożono w stosy 35 tysięcy ofiar katastrofy, odbyła się uroczysta msza przy udziale rządu, władz, ambasadorów obcych państw i setek dostojników różnej rangi. Prezydent ministrów wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do prostego trybu życia, do powagi, do zaniechania zbytku i rozrzutności, do miłości bliźniego.

Wszystkie dzwony zagrały żałobnie, zagwiżdżały syreny okrętów w porcie, przez ulice miasta pomknęły wozy straży pożarnej, której dzwony alarmowe również przylączyły się do ogólnego chóru.

Kilka tygodni przed tą datą japońskie okręty wojenne, na rozkaz władz, zbadały głębie oceanu Spokojnego. Wykryto przytem naglebszy z dotychczas znanych punktów, sięgający 9900 metrów“.

Osada Marszałka J. Piłsudskiego. Odpowiednie władze rządowe przyznały niedawno Twórcy Wojska Polskiego osadę rolniczą, nazywającą się Świąturki, w ukochanej przez „Dziadka“ ziemi Wileńskiej. Gdy Marszałek Piłsudski przyjechał po raz pierwszy do osady, ludność okoliczna zgłosiła mu serdeczne przyjęcie, znosząc przytem różne podarunki na zagospodarowanie się.

Ile potrzeba czasu na zliczenie jednego miliona złotych. Pewien biegły rachmistrz z Poznania zadał sobie na ten temat trud i obliczył to w sposób następujący: Przeliczając jaknajszybciej, jak tylko da się wykonać, po 50 groszy w monecie, naliczy się w jednej minucie 400 sztuk 50-groszówek, co uczyni w jednej godzinie 24,000 sztuk 50-groszówek, co przy 2 milionach sztuk tychże,—potrzebaby na to 83 godziny i 20 minut czasu poświęcić. Natomiast przeliczając jak najszybciej po 1 groszu w monecie, naliczy się w jednej minucie 300 sztuk takich, co uczyni w jednej godzinie 18,000 1-groszówek; zaś przy 100 milionach sztuk tychże, czyli jeden milion w złocie, potrzebaby aż 5555 godzin, 33 minuty i 20 sekund czasu poświęcić. Ustawiony w jednej prostej długiej linii szereg 50-groszówek w sumie 1 milion złotych, co równa się 2 milionom sztuk, równałby się długości 46 milionom milimetrów, czyli 46,000 metrów, to jest 46 kilometrów. Ustawiony zaś w jednej prostej długiej linii szereg jednogroszówek w sumie 1 milion złotych równałby się długości 1,500,000,000 milimetrów, czyli 1,500,000 metrom, to jest 1500 km.

## Pytania i odpowiedzi.

**Pytanie:** Nasze Koło zamierzyło oddziaływać na starszych gospodarzy, aby przeprowadzili scalenie gruntów. Inicjatywa nasza napotkała się z uznaniem. Zapytują tylko nas starsi, czy istnieje źródło pomocy kredy-



towej choćby tylko na przeniesienie budynków i t. p.

Przewodniczący  
w Porzeczcu Górnem.

**Odpowiedź:**

Minister Reform rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu wydał rozporządzenie z dnia 17 października 1924 r. o państwowej pomocy kredytowej przy scalaniu gruntów i powierzył Państwowemu Bankowi Rolnemu prowadzenie akcji udzielania pożyczek gospodarstwom scalającym się bądź już scalonym i w tym celu przeznaczył na rok 1924 sumę 2.500.000 złotych.

Pożyczki będą udzielane w szczególności na wzniesienie i przeniesienie zabudowań gospodarskich i mieszkalnych, urządzenie studzien, przeprowadzenie dróg, odwadnianie i nawadnianie, oczyszczenie, karczunek gruntów i t. p.

Pożyczki te gotówką będą udzielane na 6 do lat 10, oprocentowane według stopy 6 od sta w stosunku rocznym i będą spłacane w równych ratach rocznych w dniu 1 listopada każdego roku.

Podania osób zainteresowanych należy składać do Powiatowych Urzędów Ziemijskich. Szczegółowych informacji możecie zasięgnąć w Okręgowym lub Centralnym Zw. Kółek Rolniczych Warszawa, Tamka 1., jako też w powiatowych Urzędach Ziemijskich.

*Jednajcie nowych prenumeratorów dla*

*„Siewu“!*

**ZAWIADOMIENIA.**

**Zjazd poświęcony sprawom produkcji zwierzęcej.** W dniu 1 grudnia b. r. o godz. 10-ej rano, Sekcja Hodowlana Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego zwołuje Zjazd w lokalu własnym, Lublin, ul. Szpitalna 5 m. 2.

na który zaprasza upoważnionych na piśmie przedstawicieli Szkół Rolniczych, Samorządów Powiatowych i Gminnych, Okr. Związków Kółek Rolniczych, Mleczarni Spółdzielczych właścicieli stacji kopulacyjnych. Oprócz tego zostaną wysłane zaproszenia „imienne“.

**HUMOR.**

**Czasami.**

Komisarz: — Czy to miasto bywa oświetlone elektrycznością?

Obywatel z dumą: — Owszem, szanowny panie, zawsze, gdy pioruny biją.

**Wspął się.**

Gość: — Ach to córka pańska tak ślicznie gra w przyległym pokoju!

Gospodarz: — Nie, to służąca czyści klawiaturę.

**W sądzie.**

— Czy oskarżony był już kiedy karany za kradzież?

— Jak za złote polskie, panie sędzio, to naprawdę pierwszy raz.

**Z filozofji zwierząt.**

Mam zbyt dobre serce — prawil kot — nie mogę patrzeć na mysz w pułapce.

**Z przysłów tureckich.**

Głupiec rzuca kamień do studni, a czterdziestu mądrych nie może go wydobyć.

**I to być może.**

— Co słychać z Władkiem?

— Siedzi biedak w Tworkach.

— Co mu się stało?

— Był zdrow, ale chciało mu się zbadać, które z naszych stronnictw ma rację — i zmarł!

**Męska Szkoła Rolnicza w Czarnocinie pow. Łódzkiego.**

Kurs roczny — początek roku szkolnego 15 stycznia 1925 r. Wymagane ukończenie 16 lat i umiejętność czytania i pisania. **Nauka — pomoc lekarska — opranie — bezpłatnie.** Utrzymanie całkowite 20 zł. miesięcznie. Uczniowie z powiatu Łódzkiego płacą tylko 10 zł mies. Gospodarstwo 60 morgowe połączone z 300 morgów Ogniskiem kultury rolnej — wspaniały ogród owocowy — 1000 drzew — szkółka drzew owocowych. Nowy gmach szkolny — 6 sił nauczycielskich. Wykłady: rolnictwa — hodowli — przedmiotów ogólnokształcących, ogrodnictwa i t. d. Własna apteczka — Warsztaty stolarskie — Własna scena teatralna. Wycieczki krajoznawcze i rolnicze. Odroczenie służby wojskowej do czasu ukończenia szkoły. **Zapisy rozpoczęto!!!** Podania należy wnosić: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, poczta Tuszyn, pow. Łódzki, dojazd do stacji Wolbórka między Piotrkowem i Koluszkami, zjazd 2 kilometry do Szkoły.**



### Zarząd Szkoły Rolniczej męskiej im Staszica w Miętnej pod Garwolinem.

Poszukuje od 1 stycznia 1925 roku 1) nauczyciela — ogrodnictwa 2) nauczyciela ogólnokształcących przedmiotów

Pożądane siły wybitne, kawalerzy.

Warunki: całkowite utrzymanie i pobory według norm ministerjalnych.  
Zgłoszenia: Szkoła Rolnicza w Miętnej, p. Garwolin skrz. poczt. 15.

### Szkoła żeńska Rolniczo-gospodarcza w Marysinie

poczta Lubraniec woj. Warszawskie

przyjmuje zapisy kandydatek na rok 1925. Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia. Oprócz nauk ogólnokształcących wykładane są w szkole nauki gospodarstwa rolnego, hodowlanego i domowego oraz krój i szycie.

Blizsze wiadomości na miejscu lub listownie.

### Szkoła Rolnicza Męska im. S. Staszica w Miętnej pod Garwolinem.

Przyjmuje zapisy na nowy kurs, rozpoczynający się dnia 15 stycznia 1925 r. Kurs trwać będzie 11 miesięcy i obejmować będzie naukę rolnictwa, hodowli zwierząt gospodarskich, sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa oraz mleczarstwa, weterynarii, współdzielności, prowadzenia rachunkowości.

Prócz nauki w klasie, będą prowadzone zajęcia w gospodarstwie rolnem, hodowlanem i ogrodowym oraz w warsztatach stolarsko-stelmarskich, pod kierunkiem fachowców.

Przewidywane są wycieczki do lepszych gospodarstw oraz krajoznawcze po kraju.

Szkoła w Miętnej posiada doskonałe warunki: 1) znakomitą komunikację 1½ godz. od

Warszawy a 2 kilometry od stacji kolejowej Garwolin. 2) piękne położenie, gdyż gmachy

szkolne znajdują się w 10 morgowym starym parku. 3) ostateczne i bogate urządzenie sal.

4) dostateczne pomoce szkolne. 5) świetnie wyposażone w inwentarze gospodarstwo szkolne.

6) daje wszystkie prawa, przysługujące szkołom tego typu.

Nauka jest bezpłatna, jedynie za internat uczniowie zwracają szkole istotne koszty utrzymania.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły według adresu:

**Szkoła Rolnicza w Miętnej poczta Garwolin, skrz. poczt. 15.**

**Zupełnie darmo** może otrzymać każdy komplet książek (beletrystyka, poezja, szkolne, naukowe, popularne i t. d.) na sumę **dwudziestu złotych** — kto kupi № 8 mies.

### „TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI“

czasopisma poświęconego unarodowieniu twórczości polskiej.

Nabywać można w księgarniach, kioskach kolejowych i w Administracji, Warszawa, Podwałe 4, konto w P. K. O. № 7,062.

SPIS RZECZY: — Człowiek na tle natury. — Z Uniwersytetu Ludowego w Szycach. — A kiedy idziesz... (wiersz). — Themis. — Listy z Czechosłowacji. — Życzenia Prezydium Z. M. W. przesłane Jakóbowi Bojce z powodu 35-ciolecia Jego pacy. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Do koleżanek. — Różne wiadomości. — Pytania i odpowiedzi. — Zawiadomienia. — Humor.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, ½ str. — 25 złp., ¼ str. — 15 złp ⅛ str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Józef Niecko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.